Nr 14. Kraków, Wtorek 19 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 stycznia.

Wczoraj odbyła się w Katedrze gnieźnieńskiej konsekracya X. Floryana Stablewskiego na arcybiskupa Wielkopolski. Pod stropami świątyni św. Wojciecha zabrzmiała pieśń Boga Rodzica, w której dziękowano, że „przez trud, Bóg swój lud, odjął — tym razem — obcej stróży,“ w której nie było oddźwięków radości i wesela, co dawniej z niej biły, ale uczucia wdzięczności, że po tylu strapieniach spadła na tę umęczoną część naszego kraju kropla rosy ożywczej i błogiej. Przyłączamy się i my chętnie do tej pieśni.

Jeden z poetów rzymskich powiedział kiedyś, że trzema językami biegle włada i trzy wskutek tego posiada serca, *tria corda*. Nie znamy my takiego podziału w naszem sercu, które zadrga weselnie na każdą wieść z jakiejkolwiek pochodzącą części ojczyzny, a niestety krwawić się musi bezustannie posłuchem klęsk i nieszczęścia, raz wraz w nią godzących. Dziś serce nasze ze żywszem tętnem zwraca się do Wielkopolski. Wdzięczni jesteśmy Panu Bogu, że nas ukrzepił tem, co się stało; wdzięczni Stolicy apostolskiej, że z mądrą rozwagą i wytrwałą cierpliwością zadosyćuczyniła swoim i naszym życzeniom, wdzięczni cesarzowi Wilhelmowi, że naszym współrodakom wymierzył sprawiedliwość. Bo aktem sprawiedliwości nazywamy to, że odtąd między sumieniami a Panem Bogiem stać ma człowiek, rozumiejący nasz język i nasze myśli, krew z krwi i kość z kości naszych.

Po tylu spustoszeniach, które ten kraj nawiedziły, tylu ludzi i to najszlachetniejszych powaliły o ziemię, żeby tylko wspomnieć księdza Koźmiana i świeżo zmarłego biskupa Janiszewskiego, zajaśniało słońce nieco jaśniejsze. *Exultabunt ossa humiliata* tych wszystkich, co padli wśród szlachetnej walki, bo zwyciężyła sprawiedliwość nad kłamstwem i krzywdą, nad tym, który żył i zionął nienawiścią do wszystkiego co polskie, wszczepiał w naród swój i w Europę krople swego jadu, a dziś ze swoją „przez starość zużytą nienawiścią,“ dziwi się i żżyma w komnatach swego pałacu, że z jego ustąpieniem świat się nie zatrząsł w posadach, lecz nawet na tory nowe ośmiela się wkraczać.

Chcemy wierzyć, że to są nowe tory i sprawiedliwsze drogi. Chcemy wierzyć, że rząd pruski krok ten uczynił bez myśli ubocznych i skrytych, bez zamiaru, aby nas przycisnąć do serca i w tym uścisku zadławić. Ostrożność i mądrość społeczeństwa jedynie nas ustrzedz może przed niebezpieczeństwami i obłędami, do których próżne ułudy prowadzić muszą. Na dziś objawiamy tylko mniemanie i życzenie zarazem, aby ten fakt nie był przez rząd pojmowany jako środek do innych celów, które na innych drogach osiągniętemi nie zostały. Fakt ten jest wymiarem sprawiedliwości, a wszelkie inne pobudki obniżałyby go i zwichnęły.

Osoba nowego Arcybiskupa, jego piękna przeszłość i zasługi dają nam z naszej strony wszelkie rękojmie, że w dzielnych i szlachetnych rękach znalazł się ster gnieźnieńsko-poznańskiej dyecezyi. Wielka spadła Nań odpowiedzialność i ciężar ogromny, ale szlachetna pokora, która przebijała z jego pierwszych przemówień, świadczy, że ma duszę, która dorośnie wysokiego stanowiska i sprosta ciężkim zadaniom. Z dawnej chwały Arcybiskupów gnieźnieńskich zostały tylko strzępy i pamięć, ale ta pamięć podniecać będzie nowego wybrańca w trudnych kolejach jego życia, brzemię przeszłości ustali i zahartuje mu duszę do dźwigania brzemienia teraźniejszości. Społeczeństwu wielkopolskiemu przesyłamy serdeczne wyrazy i życzenia, aby to pogodniejsze słońce przyniosło mu szczęście i zdrowie, aby szlachetne serca tętno, które zadrga we wtorek w Poznaniu, odbiło się na dłużej podniosłością uczucia i myśli, oraz wytrwaniem w obowiązku.

Przegląd polityczny.

W Izbie poselskiej dziś, po przemówieniu jeszcze dwóch posłów, zostanie zamknięta dyskusya ogólna nad traktatami handlowemi. Jako jeneralni mówcy wyznaczeni są Dr Russ (za) i Dr Kaizl (przeciw), poczem przemawiać będą referenci Hallwich i Klaicz, a już to nastąpi głosowanie nad traktatami, potem rozprawy nad wnioskami rezolucyjnemi.

W ministeryum spraw zagranicznych rozpoczęły się w sobotę po południu rokowania z serbskimi delegatami w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Wszyscy uczestnicy dali wyraz życzeniu swoich rządów, aby prace ich jak najrychlej doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

Z Rzymu donoszą do *Polit. Corresp.*, iż 5 b. m. odesłano pismo papieskie sekretaryatu stanu do kardynała-arcybiskupa w Paryżu, w którem Papież przedstawia obowiązki, jakie spadają na katolików francuskich ze względu na obecne wewnętrzne położenie Francyi. Ojciec św. upomina katolików, aby wstrzymali się od wszelkiej gwałtowności polemiki, która może jedynie wzburzenia i niewiarę wywołać, aby dla obrony religijnych praw i interesów stanęli stanowczo na gruncie konstytucyjnym. Arcybiskup Paryża otrzymał polecenie podania do wiadomości tych wskazówek wybitniejszym osobistościom partyi katolickiej. Dotąd nie wiadomo, czy pismo to będzie ogłoszonem.

Ajencya bałkańska rozesłała telegraficzne zaprzeczenie wiadomości, podanej przez dzienniki wiedeńskie, jakoby w Zofii trafiono na ślad wojskowego sprzysiężenia. Zaprzeczenie to brzmi, jak następuje: „Depesze białogrodzkie o odkryciu spisku pomiędzy oficerami zofijskimi, o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych, jakie miał chwycić rząd bułgarski, oraz o odwołaniu bala dworskiego w ubiegły wtorek, są zupełnie nieuzasadnione. Pomiędzy oficerami zofijskimi sprzysiężenia żadnego nie odkryto, a bal dworski odbył się we wtorek. Co do tego, że rząd otrzymał wiadomość, że Bułgarowie, zamieszkali w Serbii, przygotowują zamach na księcia Ferdynanda i na ministra Stambułowa.“

Ostatni ten fakt jest rzeczywiście niewątpliwym, jak się okazuje z oficyalnego komunikatu *Polit. Corresp.*, podanego już przez nas w sobotę, a potwierdzającego wiadomość o akcyi mocarstw trójprzymierza na rzecz Bułgaryi. Odpowiedź rządu serbskiego, bynajmniej nieodporna, jak doniesiono pierwotnie, wypiera się zamiaru jakiegokolwiek popierania destrukcyjnej działalności emigrantów bułgarskich, oświadcza się z gotowością wydalenia ich z granic kraju, skoro tylko znajdą się dowody karygodnego z ich strony i niezgodnego z prawem postępowania. Dowodów tych, jak donoszą z Belgradu, próbował dostarczyć reprezentant Austro-Węgier bar. Thömmel, donosząc rządowi serbskiemu, że Rizow otrzymał za pośrednictwem pewnego domu bankowego tysiąc napoleondorów na koszta agitacyi i że pomimo nadzoru policyjnego potajemnie na dwa dni wyjeżdżał z Belgradu. Rząd serbski jednak po zarządzeniu śledztwa nabył przekonania, że Rizow otrzymał jedynie sto franków od swoich krewnych i że ani na chwilę nie wydalał się ze stolicy. Odnośne akta śledztwa doręczono do przejrzenia austryackiemu posłowi.

Korespondencya belgradzka *Köln. Ztg* stwierdza, że emigracya bułgarska w ostatnich czasach osiadłych w Serbii Bułgarów powiększyła się znacznie skutkiem napływu z Rosyi i że niezwykły pomiędzy emigracyą bułgarską ruch uderza nawet obojętnego świadka. Podobno także na granicy rumuńskiej w kilku ostatnich tygodniach agitacye przybrać miały niepokojący charakter, a mocarstwa trójprzymierza uważały za stosowne także zwrócić na to uwagę gabinetu bukaresztańskiego, który prawdopodobnie skwapliwiej pospieszy z akcyą, odpowiadającą życzeniom państw przymierzowych.

Bez związku ze sprawą emigrantów bułgarskich udaje się podobno do Wiednia obecny poseł niemiecki w Belgradzie, hr. Bray-Steinburg, ma w tych dniach wręczyć rejencyi swoje pisma odwołujące i z końcem tego miesiąca opuścić dotychczasowe stanowisko.

Z Petersburga piszą do *Köln. Ztg*: Tradycyjne przyjęcie noworoczne u dworu nie odbyło się wskutek choroby cesarzowej, która przebyła influenzę i ciężko jest jeszcze słabą. Cesarzowa troszczy się także o zdrowie swego syna w. ks. Jerzego, chociaż w tym względzie nie nadeszły szczególne wiadomości. Drażni ją także i to, iż następca tronu w najbliższych dniach ma się udać w okolice głodem dotknięte, aby na miejscu przekonać się o istotnym stanie rzeczy. W kołach dworskich mniemają nawet, iż z tego powodu podróż następcy tronu została odroczona, ze względu, że w okręgach głodem dotkniętych panuje tyfus. Pogłoska, iż jenerał-gubernator warszawski Hurko otrzymał swą posadę, uważaną jest w kołach najlepiej poinformowanych za bezzasadną, a także w kołach wojskowych nie wierzą w zajście niebawem zmian „w wysokich sferach“. Także i ministrowie Durnowo i Hübbenet w każdym razie, przynajmniej tymczasowo, zatrzymają swe posady, chociaż, szczególnie co do Hübbeneta, nie od dawna do Wyszniegradzkiego.

Nowy gabinet portugalski złożony ma być według wszelkiego prawdopodobieństwa w sposób następujący: Dias Ferreira, prezes i sprawy wewnętrzne; Oliveira Martins, finanse; Medeiros, sprawiedliwość; wicehrabia Chancelleiros, roboty publiczne; Costa Lobo, sprawy zagraniczne; jenerał Pinheiro Furtado, wojna; admirał Ferreira, marynarka.

Sytuacya w Tangerze staje się coraz groźniejszą. Dzięki nieznacznemu oddaleniu pięciu europejskich statków wojennych, miasto samo jest spokojne. W okolicy jednak szczepy powstańcze rabują i palą; atak na cytadelę spodziewany był lada dzień. Według ostatniej depeszy, przybyły do Tangeru cztery wybitne osobistości z Fezu, aby z polecenia sułtana towarzyszyć powołanemu do stolicy gubernatorowi. Sułtańskie postanowienie nie daje nadzieję, że powstańcy zajmą spokojniejsze stanowisko.

Młody chedyw egipski, Abbas basza przybył w sobotę po południu do Kairu i doznał tam uroczystego przyjęcia. Przed pałacem oficyalnie i wśród zwykłego ceremoniału ogłoszono nominacyę Abbasa, poczem odbyło się w pałacu przyjęcie ciała dyplomatycznego, w którem jednak nie brał udziału komisarz Porty Muktar basza, zatrzymany w domu influenzą. Jak donosi *Nowoje Wremia*, nowy chedyw odwiedzi na wiosnę sułtana w Konstantynopolu, ztamtąd zaś przez Odessę uda się do Petersburga dla odwiedzenia cara, potem do Wiednia i do Paryża. Informacye te wymagają potwierdzenia.

Wiadomości, nadeszłe z Teheranu, donoszą, że sytuacya chrześcian w Persyi jest obecnie bardzo groźna. Rozdrażnienie przeciwko Anglikom, wywołane monopolem tytoniowym, zwraca się także przeciwko innym Europejczykom, tak, że można się obawiać prześladowania chrześcian na wielką skalę. W Kaswinie i Kamonie ludność znieważyła podobno gubernatorów. W Teheranie porozlepiano proklamacye, grożące śmiercią każdemu Persowi, któryby korzystał z tramwaju, wchodził w interes z angielskim bankiem, albo handlował tytoniem. Krążą pogłoski, że odkryto wielkie sprzysiężenie, mające na celu obalenie wielkiego wezyra. Rząd, o ile się zdaje, nie będzie w stanie opanować rozszerzającego się coraz bardziej ruchu.

Konsekracya X. Arcybiskupa Stablewskiego.

(Korespondencye „Czasu“).

Gniezno 16 stycznia.

(*) Dziś w wigilię konsekracyi przybył rano o 10 godzinie m. 10 X. Arcybiskup pociągiem z Wrześni w towarzystwie kanoników Krausa i Kwiatkowskiego oraz swego kapelana. Na dworcu, w girlandy przystrojonym, było wielkie przyjęcie. W osobnej sali stały deputacye. Przemawiali z kolei poseł Chełmicki, adwokat Karpiński, adwokat Meinhardt, Niemiec i w końcu włościanin Szturmowski. Pierwszy witał arcypasterza jako kolegaposeł, podnosząc jego zasługi parlamentarne; drugi w dłuższej przemowie wynosił znaczenie arcybiskupiego urzędu na tle historycznem. Ciepła mowa ta sprawiła na wszystkich głębokie wrażenie. Adwokat Meinhardt zapewnił, że i Niemcy-katolicy stoją mocno przy Kościele i popierać będą pod każdym względem swego arcypasterza. Włościanin Szturmowski prosił o opiekę nad maluczkimi. X. Arcybiskup, wzruszony, odpowiadał każdemu mowcy, mianowicie też zapewniał włościan, że opieka nad małymi i biednymi jest jednem z wielu wielkich zadań arcypasterza.

Z dworca ruszył pochód do fary. Arcypasterz jechał karetą, zaprzężoną w 6 koni. Poprzedzała banderya 50 koni, dobranych z okolicznych wsi, mianowicie też z dóbr niechanowskich. Prowadzili banderyę urzędnicy z dóbr hr. St. Żółtowskiego. Za karetą Arcybiskupa jechało około 50 powozów. Lud niezliczony otaczał cały pochód, mianowicie oblężoną była kareta arcypasterza, który na obiedwie strony błogosławił, a lud się cisnął, żeby ucałować rękę, lub chociażby dotknąć się powozu.

Ulice bogato były przystrojone w wieńce i chorągwie. Gęsto widniały napisy: „Witamy!“ nawet na domach innowierców. Sklepy były pozamykane.

We farze X. Arcybiskup wziął na siebie szaty kościelne i biret. Rozpoczęła się procesya do katedry. Cechy i towarzystwa oraz szkoły tworzyły szpaler. Duchowieństwo postępowało przed baldachimem. Dzwony biły uroczyście. Droga wysłana była zielenią świerkową. Zbudowano cztery bramy tryumfalne, dwie po drodze z dworca do fary, dwie od fary do katedry. Na bramach widnieją napisy: *„Benedictus qui venit in nomine Domini,“ „Ecce sacerdos magnus,“* a przed katedrą: *„Ad multos annos.“* Bramy przybrane są w zieleń, kolorowe materye i posągi świętych. Krzyż na każdej. W pochodzie lud śpiewał „Kto się w opiekę.“

Kiedy arcybiskup wstąpił w progi katedry, zabrzmiały fanfary, wykonane przez 2 muzyki pułkowe. Przed grobem św. Wojciecha odprawił arcypasterz pierwsze modlitwy, następnie modlił się przed kaplicą Bożego Ciała, a ostatecznie przed wielkim ołtarzem. Skoro potem zasiadł na tronie, przystąpił do ołtarza X. biskup Andrzejewicz i wygłosił mowę powitalną. Wynurzył radość całej dyecezyi z nominacyi arcybiskupa-rodaka, dzięki łasce Boga, łasce namiestnika jego na stolicy apostolskiej, a poczuciu sprawiedliwości cesarza. Podnosił wysokie zalety i zdolności Nominata, jego pracę duchowną i obywatelską, a zapewnił go, że znajdzie w duchowieństwie całem uległość i współpracownictwo najchętniejsze. Duch św. niech kieruje krokami Jego.

X. Arcybiskup odpowiedział, dziękując za słowa szczerego powitania i uznania. Zamiary jego są szczere, co widzi Bóg. Jemu winien on swe wyniesienie. Misya jego jest trudną, tem więcej go cieszy zapewnienie o dobrej woli i posłuszeństwie całego duchowieństwa, o których nie wątpi. Rządy sprawować chce na chwałę Bożą i dobro dyecezyi.

Po przemówieniach Arcybiskup odbył przed ołtarzem wielkim gorącą modlitwę.

Następnie przy biciu dzwonów odprowadzono X. Arcybiskupa procesyonalnie do pałacu, gdzie w spokoju i skupieniu miał spędzić resztę dnia.

Zaznaczyć należy, że całe przyjęcie odbyło się z wielką powagą a wzorowym porządkiem, dzięki staraniom komitetu i nastrojowi poważnemu całej publiczności.

Liczny był zjazd duchowieństwa, a daleko liczniejszym będzie jutro, w sam dzień konsekracyi. Obywatelstwo wystąpiło z okazałością. Przepyszne były zaprzęgi i karety Mielżyńskich, Ponińskich, Skórzewskich, Chełmickich, Żychlińskich, Rzewuskich, Żółtowskich, Bnińskich, Stablewskich itd. Nawet kilku Niemców stawiło prześliczne ekwipaże.

Banderya przedstawiała się świetnie. Konie dobrane, jeźdzcy urodziwi. Wszyscy przybrani w czerwone pasy, czerwone szarfy i czerwone kokardy u baranich czapek. Dowódca banderyi jechał na przepysznym karym ogierze.

Popołudniowy pociąg z Poznania o g. 5 przywiózł dużo nowych gości, między innymi księciabiskupa Koppa, któremu towarzyszyli jego asystenci duchowni i ks. Ferdynand Radziwiłł. Przybył także tymże pociągiem X. biskup Likowski, X. kan. Pędziński, hr. Hektor Kwilecki i wielu innych. Pociąg, który miał przywieść X. biskupa chełmińskiego, spóźnia się o godzinę. Wielu posłów nocuje w Poznaniu, między innymi i prezes Koła, Leon Czarliński, który, mimo słabego zdrowia, puścił się w podróż, żeby być uczestnikiem tak pamiętnej dla nas uroczystości.

Gniezno 17 stycznia.

(*) Uzupełniam moje wczorajsze sprawozdanie. Władze zachowały się o tyle biernie podczas ingresu gnieźnieńskiego, że się nie przyłączyły do wspólnego przyjęcia, lecz osobno w pałacu od siebie powitały Arcypasterza. Może dla ciasnoty na gnieźnieńskim dworcu, może z uwagi, że dworzec zdawał się niestosownym do uroczystszego przyjęcia duchownej osoby, może i dlatego, że nie chciały się poddać pod komendę komitetu urządzającego.

Dziś w dzień konsekracyi w katedrze także nikogo z władz nie zauważono. Była deputacya Niemców-katolików z Wągrówna.

Zresztą konsekracya odbyła się z tradycyjną okazałością. Mszę celebrował główny konsekrator, X. biskup Dr Kopp. Asystowali mu: X. biskup chełmiński Redner i X. biskup i sufragan poznański, Dr Likowski. Licznie zebrane duchowieństwo podnosiło wspaniałość uroczystości. Chleb, wino i światło podawali pp. Kościelski, Józef hr. Mielżyński, Edward hr. Poniński, Stanisław Stablewski i Leon Czarliński.

NAJMŁODSI.

(14) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Roman wyjeżdżał rozkochany namiętnie. W błękitnych oczach Zenobii widział on raj ziemski; w jej melancholijnym uśmiechu, w ruchach powolnych a miękkich, w całym układzie, pełnym jakiejś gnuśności, niepozbawionej wdzięku, domyślał się skarbów słodyczy, łagodności, idealnego rozmarzenia.

Pojechał wprost do ojca, który od czasu zdania administracyi jurpolskiego majątku na syna, przebywał najczęściej w Julinie, niewielkiej swej posiadłości, w innych stronach, niedaleko Żytomierza. Posiadłość tę marszałek lubił bardzo i dla siebie wyłącznie zarezerwował; tam bowiem spędzał pierwszą swą młodość i tam gospodarstwa się uczył. Teraz nazywał go przytuliskiem na stare lata.

Wiedząc, że gorącem życzeniem marszałka było widzieć go co rychlej ustalonym, spodziewał się Roman, że nowina, jaką przywoził, niezmiernie ojca ucieszy. Zdziwił się też niemało, gdy marszałek, dowiedziawszy się o wyborze, radości nie okazał; przeciwnie nawet zamyślił się posępnie, a wreszcie rzekł:

— Przeciw osobie nie mogę mieć nic. Wybór rodziny, z którą skojarzyć się zamierzasz, stosowny, chociaż fortuna więcej niż mierna, a pretensye milionów by potrzebowały. Z domem Szarzyckich łączyły mię niegdyś dobre stosunki. Wszakże jedno ci powiem: jest jakby pewien fatalizm, przywiązany do tej rodziny. Niegdyś bardzo świetna, nagle upadać zaczęła, straciła wszelkie znaczenie i trzyma się tylko dawnemi koligacyami. A co gorzej, że nietylko materyalnie upadła; pod względem moralnym i umysłowym upadek nie był ani mniej dotkliwym, ani mniej jaskrawym. Przeniknął ją duch obcy. Niema teraz wśród tej rodziny ani charakterów dzielnych, ani hartu i siły woli. Mężczyzni słabi, jeżeli nie są źli; kobiety bierne.

Roman usta otworzył, chciał przerwać, ale marszałek gestem go powstrzymał.

— Pozwól — rzekł. — Uczynisz, jak zechcesz, krępować cię nie myślę, powiedzieć muszę ci wszystko, co wiem. Znam dobrze Szarzyckich. Ojciec człowiek w gruncie dobry, ale śmiesznie nadęty i próżny, powszechnie jest nielubiany z powodu dziwnego zobojętnienia i rodowej dumy, którą każdemu uczuć daje; matka sentymentalna i afektowana, rozpływająca się w czułościach nad wszystkiem, a istotnie miłująca tylko siebie. Panna Zenobia, być może, że jest najlepszą; nie znam jej, ale wierzę, że, jak mówisz, jest łagodna i dobra; jaką zaś żoną będzie dla ciebie, to pytanie, nad którem nietylko serce, ale i twój rozum zastanowić się powinien. Łagodność jest cnotą, jeśli nie jest gnuśną obojętnością; dobroć jest największym urokiem kobiety, jeżeli się nie łączy z brakiem woli. Rozstrzygać tego pytania nie mogę; powiedziałem ci, co myślę lub przeczuwam, ty sam decyduj.

Roman pocałował ojca w rękę, milcząc. Marszałek przycisnął głowę jego do piersi, a w tym uścisku serce Romana, zmrożone nieco słowami ojca, roztajało nagle. Pochylił się do stóp starca.

— Ojcze — rzekł — błogosław!

Marszałek podniósł go i w objęcia schwycił. Po twarzy Romana płynęły łzy strumieniem; z piersi marszałka tłumione dobywały się łkania; twarz jego poważna, niemal surowa, głębokie wyrażała wzruszenie; usta poruszały się drżące, podczas gdy ręka kreśliła na czole ukochanego syna znak błogosławieństwa.

Wkrótce potem Roman się ożenił.

Jakie było pożycie małżonków, nie wiedział nikt. Lata biegły, a w pałacu jurpolskim z pozoru nic się nie zmieniało. Roman nie skarżył się nigdy i nikomu; w pierwszych latach widywano go nawet swobodnym, jeśli nie wesołym, z czasem wszakże posępniał i nawet wśród rozmowy lub dyskusyi najbardziej ożywionej, uważano, jak nieraz zapadał nagle w zadumę, odbiegał myślą od przedmiotu, który go tylko pozornie zajmował.

Pani Zenobii nic wszakże z pozoru nie można było zarzucić. Była dobrą, łagodną, jak to marszałek odrazu przypuszczał; ale charakter był bierny, mało uczuć rzeczywistych a dużo afektacyi, usposobienie gnuśne, a przez to samo niełatwo ulegające wpływom. Wszystkie wrażenia, chwilowo odczute, prześlizgiwały się w jej duszy bez śladu.

W jurpolskim pałacu przybycie młodej pani nie wywołało zmian żadnych. W niczem i nigdzie nie można było dostrzedz ręki kobiecej. Wdzięk młodej pani nie rozpromieniał wnętrza starych murów, a z biegiem czasu dom, zdany na łaskę sług, których oko pani nie doglądało, zdradzać począł zaniedbanie.

Z początku Roman nie tracił nadziei, nie dopuszczał zniechęcenia do serca, a szczerze kochając Zenobię, upatrywał w niej jeszcze mnóstwo przymiotów.

— Wychowanie temu winno — myślał. — Rodzice marzą zwykle tylko o wydaniu córki za mąż, ale nie przygotowują jej wcale do obowiązków życia.

Zdawało mu się, że ta apatya w charakterze żony, ta bierność jej i afektacya, z którą walczyła miłość jego, z czasem zniknie, że łagodnem przedstawieniem, perswazyą, czułością zdoła wpłynąć na to usposobienie fatalne.

— Ona mnie nie zna — mówił sam do siebie — nie zna właściwości mego charakteru i dlatego nie umie się do nich zastosować. Ona nie wie, że jeśli co, to właśnie ta dziwna jej gnuśność i afektacya mogą we mnie zabić uczucie dla niej.

I powoli, łagodnie począł mówić jej o tem. Otwierał przed nią duszę swą całą; usiłował jej przedstawić swoje poglądy na życie i jego obowiązki. W tym celu mówił z nią nieraz długo i otwarcie. Tłomaczył jej, iż rzeczy na pozór drobne są nieraz głównym powodem zaburzenia harmonii w małżeńskiem pożyciu; że uczucie każde utrzymuje się tylko poświęceniem i ofiarami. A to poświęcenie, to niekoniecznie bohaterskie jakieś czyny; te ofiary, to niezawsze rozgłośne dowody przywiązania, na które w danej chwili zdobyć się nawet nietrudno. Cięższą jest bez porównania cicha i niewidoczna ofiara ze swych przyzwyczajeń, codzienne poświęcanie drobnych upodobań dla osoby kochanej, któregoby nikt, oprócz tej osoby, ocenić i uznać nie mógł. Od kobiety przedewszystkiem zależy utrzymanie, kosztem takich drobnych ofiar, harmonii pożycia; od niej i tylko od niej zawisło wyrobienie zupełnego i ścisłego porozumienia, usunięcie lub przynajmniej złagodzenie koniecznych różnic w charakterach, usposobieniu, przyzwyczajeniach.

— Kobieta — mówił Roman z zapałem, czując, że od sposobu, w jaki jego słowa będą zrozumiane i przyjęte, zależy los jego życia — kobieta, z natury bardzo subtelnym zmysłem spostrzegawczym obdarzona, dojrzeć potrafi odrazu te różnice, a jeśli tylko uczucie jej nie jest bierne, jeśli tylko ona zechce zadać sobie nieco pracy, i zbadawszy usposobienie męża, do niego zastosować się postara — jeśli we wszystkich drobnych szczegółach domowego życia usiłować będzie wprowadzić to, co temu mężowi jest miłe, co mu zadowolenie przynosi, lub troski rozprasza — jeśli słowem, otoczy go taką atmosferą, która odpowiada zupełnie jego charakterowi i usposobieniu, wówczas rezultat jest niezawodny. Takiem działaniem, taką zapobiegliwością niezmordowaną, codzienną utrzymują się uczucia; w ten sposób zdobywają kobiety, nawet niekochane przed ślubem, miłość stałą mężów i spokój domowego ogniska. W takiem działaniu spoczywa tajemnica szczęścia związków, którym z początku nawet nie rokowano pomyślności; na takim tylko gruncie zrodzić się może stateczne przywiązanie i całkowite zespolenie dwóch charakterów, dwojga istot dojrzałych pod odmiennemi wpływami i kształconych odmiennie. Gdy kobieta zapomni o tem, jeśli w pierwszych latach pożycia nie postara się o dokładne zbadanie usposobień męża, lub zaniedba przez gnuśność uorganizować odpowiednio życie i nie zdobędzie się na owo poświęcenie w drobnych sprawach upodobań swych i zwyczajów, wówczas rychlej lub później — zależy to od siły pierwotnej miłości — rozdział serc nastąpić musi.

Pani Zenobia tych wywodów męża słuchała z początku uważnie, potem z coraz większem roztargnieniem, a nawet niechęcią.

— Według twego zatem zdania — odpowiadała Romanowi z pewną urazą — kobieta zawsze winna! A cóż ona poradzi, gdy mąż zły, szuler, hulaka?

— Nie mówię o złych mężach — przerwał Czarnoszyński — ani też o kobietach zapominających o swych obowiązkach. Ja mówię o takich małżeństwach, które mają wszelkie warunki, aby szczęśliwemi były; gdzie mąż, zasługujący na szacunek, kocha i chce zostać wierny uczuciu i gdzie żonie żadnego także poważnego zarzutu uczynić nie można, a przecież niema między nimi harmonii, czy też raczej harmonia rozstraja się z dniem każdym coraz bardziej, dlatego jedynie, iż żona jest bierna w swojem uczuciu i dla niego, żadnej najmniejszej wygody swej poświęcić nie chce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie będę opisywał znanego, a tak wspaniałego ceremoniału. Jak zwykle, wielkie wrażenie robiła chwila, kiedy nominat krzyżem położył się u stóp ołtarza, a duchowieństwo odśpiewywało litanię. Zjazd obywatelstwa był liczniejszy jeszcze, jak wczoraj. Obszerna katedra nabita była ludem. Odchodząc, po skończonej mszy od ołtarza, X. Arcybiskup z całą asystą zatrzymał się u grobowca św. Wojciecha i ztamtąd odezwał się wzniosłemi słowy do swych dyecezyan. Ufność w łaskę Bożą, mówił, podnosi go jedynie i utwierdza w nadziei, że sprosta ciężkiemu zadaniu, jakie na jego barki złożono. Pierwsze słowo postanowił, jako konsekrowany arcypasterz, wygłosić z tego miejsca, które przypomina tysiącletni związek narodu i Kościoła, przypomina św. Męczennika, na którego stolicę wstąpił. Bóg i Kościół, to ufność nasza. Wielkie potęgi padły, a Kościół stoi niewzruszenie. Pragnie, abyśmy na tej opoce budowali i udziela swego arcypasterskiego błogosławieństwa, kończąc przemówienie tak miłem sercu słowem Bożem naszego narodu: „Niech będzie pochwalony!“

Odprowadzony procesyonalnie Arcypasterz do pałacu, raz jeszcze ukazał się ludowi z balkonu, udzielił błogosławieństwa, a rzesze wiernych zabrzmiały okrzykami wdzięczności i czci.

Następnie rozpoczęło się w gmachu arcybiskupim przedstawienie deputacyi, na których czele stanął ks. Ferdynand Radziwiłł i wygłosił przemowę od całego obywatelstwa połączonych archidyecezyj.

Witał Arcypasterza po synowsku. Zaznaczał, że go dotąd łączyły ze społeczeństwem różne węzły krwi, pracy duchownej i obywatelskiej. Teraz przybywa nowe ogniwo duchowego majestatu i wielkiego powołania. Zadzierzgnąć węzeł ten ściśle, godny i zdolny, jest ten, kto umiał zdobyć zaufanie Stolicy Apostolskiej oraz cesarza. Mężnie umiał walczyć za prawa i sprawy Kościoła i społeczeństwa, to też potrafi nadal mieć na pieczy najświętsze interesa, powierzone jego mądrości i powadze. Bądź nam ojcem dobrotliwym, kończył mowca, i udziel nam na zadatek lepszej przyszłości swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

X. Arcybiskup odpowiadał ze wzruszeniem. Dziękując za powitanie, wyrażał radość, że już teraz przemawiać może do wiernych synów duchowych po ojcowsku. Chętnie przemawia z wyżyn majestatu, ale nie z majestatu chluby i znaczenia, lecz majestatu obowiązku. Przyznaje, że wiele ogniw łączyło go ze społeczeństwem, a dziś pragnie, aby nowe ogniwo pasterstwa było zarazem ogniskiem łączności dla wszystkich, w imię krzyża i Kościoła. Wszyscy mogą być pewni jego ojcowskiego serca, a najmilszą mu będzie opieka nad tymi, którzy najwięcej opieki potrzebują. Mowcy poważnemu dziękuje Arcypasterz za gorące wyrazy przywiązania i uległości, tem więcej, że on wraz z całą swą rodziną jest wzorem łączności słów z czynami i sposobem życia. Zakończył błogosławieństwem, które wszyscy klęcząc przyjęli.

Nastąpiło osobiste przedstawienie wszystkich członków licznych deputacyj, na czele licznego zastępu obywatelstwa wiejskiego i mieszczaństwa poznańskiego.

A był to zastęp bardzo tłumny, czoła ziemian i mieszczan naszych. Zauważono, że hr. Hektor Kwilecki wystąpił w świetnym mundurze papiezkiego *cavaliere di cappa e spada*.

Przed deputacyami świeckiemi witali raz jeszcze swego Arcypasterza duchowni. Rozczulające było spotkanie X. Arcybiskupa z sędziwym nauczycielem swym dawnym, a dziś X. dziekanem Keglem z Krotoszyna.

Nie mogę zakończyć pobieżnego sprawozdania, żeby nie wspomnieć o świetnem przystrojeniu katedry i o pięknym śpiewie. Wykonano prześliczną rzecz czeskiego kompozytora Horaka. Organami władał p. Szajkiewicz z towarzyszeniem orkiestry tumskiej. Partye wokalne wykonywali z precyzyą znani tutejsi amatorowie obojga płci.

Porządek utrzymał się znakomicie.

Podziwiano powszechnie, że X. Arcybiskup po kilkodniowych trudach berlińskich występował od początku do końca bez najmniejszego znaku umęczenia, z całą swobodą i imponującą powagą.

Po ceremoniach religijnych odbył się obiad u Arcybiskupa. Wieczorem nastąpi iluminacya miasta, oraz pochód z pochodniami. Pogoda śliczna, choć mroźna.

Rada państwa.

Posłowie polscy wzięli w toczącej się obecnie w parlamencie austryackim dyskusyi nad traktatami handlowemi udział bardzo wybitny, a stanowisko, jakie zajęli imieniem Koła polskiego, wychodzi daleko po za ramy czysto ekonomicznego sądu o wielkiem dziele handlowo-politycznem środkowej Europy. Nie znaczy to, aby w mowach pp. Kozłowskiego i Szczepanowskiego brakło tej właśnie ekonomicznej oceny traktatów — bynajmniej; ale obok niej i ponad nią zaznaczyło się nasze stanowisko polityczne, narodowe i cywilizacyjne wobec traktatów.

Omawiając ekonomiczne znaczenie i skutki traktatu z Niemcami, wskazaliśmy z góry lukę, która ewentualnie staćby się mogła groźną dla rolnictwa monarchii, a przynajmniej pozbawić je korzyści ze zniżki ceł rolniczych płynących; jestto brak obowiązujących wobec Austryi w porównaniu z Rosyą ceł dyferencyalnych. Wykazaliśmy jednak, że na razie ewentualność przyznania obu państwom tych samych ulg cłowych jest wykluczoną.

Zarówno ową obawę, jak i tę nadzieję podnieśli bardzo wyraźnie i z naciskiem polscy posłowie w dyskusyi, o której mówimy. Bardzo słusznie zaznaczył p. Szczepanowski, że jestto kwestya lojalności Niemiec wobec Austryi, kwestya rzetelnego interpretowania ducha i tendencyi traktatów. Bardzo słusznie wskazał z jednej strony p. Kozłowski, że traktat handlowy Niemiec z Rosyą nie mógłby wejść w krew i soki narodu niemieckiego, a z drugiej strony podniósł p. Szczepanowski, że i Rosya chcąc być wierną swemu systemowi odosobnienia się narodowego, socyalnego i religijnego, musi nadal i ekonomicznie zamykać się od reszty świata; odnosi się to — jak wykazał p. Kozłowski — nawet do stosunków ekonomicznych z jej przyjaciółką polityczną, Francyą, a więc w wyższym jeszcze stopniu z Niemcami.

Tak więc bardzo trafnie, bardzo wszechstronnie i bardzo wyraźnie podniesiono z ław polskich to, co dla Galicyi jest ekonomicznem kryteryum traktatów handlowych.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że posłowie polscy określili prócz ekonomicznego, także polityczne, narodowe i cywilizacyjne stanowisko Polaków wobec traktatów.

Polityczne znaczenie głosowania Polaków za traktatami polega w tem, że bacząc na ich wpływ i skutki dla Galicyi, jej rolnictwa i leśnictwa, nie spuszczali przecie z oka ogólnych interesów monarchii na wewnątrz i zewnątrz. Na wewnątrz przez troskliwe uwzględnienie interesów austryackiego przemysłu, jak to podniósł p. Szczepanowski, przez oglądanie się na produkcyę innych prowincyj, jak świadczą uwagi p. Kozłowskiego co do produkcyi wina w monarchii i odnoszących się do niej postanowień traktatu z Włochami. Wzgląd na zewnętrzne interesy monarchii zamanifestowali posłowie polscy, podnosząc wzmocnienie trójprzymierza jako dodatnią stronę traktatów.

Narodowe stanowisko Polaków wobec traktatów zarysowało się bardzo wyraźnie i dodatnio. P. Kozłowski wskazał związek wewnętrzny, jaki łączy Polaków w Niemczech i Austryi nietylko w zapatrywaniu na traktaty, ale i w lojalnem stanowisku wobec trójprzymierza. Jest to fakt doniosły bardzo i — powtarzamy raz jeszcze — dodatni, jeśli ekonomiczna zarówno jak polityczna korzyść Polaków w jednem państwie nie jest równocześnie klęską narodu pod innem berłem. Pożądane to jest ze względów narodowych i upragnione zawsze, a możliwe dopiero odtąd, odkąd — jak mówił p. Szczepanowski — i w Niemczech zaczyna budzić się przekonanie o zgodności naszych interesów z istotnemi celami państwa.

Z tego narodowego punktu widzenia dochodzi się wprost do cywilizacyjnego znaczenia traktatów, które tak jasno wystąpiło w mowach posłów polskich. Odwieczna kwestya: wschód czy zachód? powtórzyła się znowu — głównie dzięki elukubracyom rusofilskim Młodoczechów — a polska odpowiedź na to pytanie wypadła wyraźnie i znów bardzo dodatnio. Świetną odprawę dał p. Kozłowski pp. Vaszatemu i Kramarzowi, wskazując przepaść, jaka dzieli Rosyę od Europy, podnosząc, że nie szczepowe różnice, ale cywilizacyjne odpychać od niej muszą każdy naród, chcący mieć racyę samoistnego bytu. Nie mimo, ale dlatego właśnie, że naród pewien jest słowiańskim, musi on — jeśli chce żyć — w kulturze zachodu szukać tego życia, a nie śmierci w objęciach wschodniego barbarzyńcy. A jeśli p. Szczepanowski wykazuje analogię między ekonomicznem a narodowem, socyalnem i religijnem zamknięciem się Rosyi od kultury Europy, to tem samem kreśli znów ową cywilizacyjną granicę, która nasz naród zwraca z konieczności do Europy, a odwraca od Azyi.

Tak więc posłowie polscy ocenili traktaty handlowe nietylko z wszechstronnego, ale i bardzo wysokiego stanowiska, a do dyskusyi wnieśli żywioł nadzwyczaj poważny i dodatni.

* * *

W dalszej dyskusyi ogólnej nad traktatami handlowemi zabrał w piątek głos dep. **Kozłowski.** Mniema on, że nietylko względy ekonomiczne przemawiają za przyjęciem przedłożonych traktatów. Koło polskie wprawdzie od lat blisko trzydziestu prawie zawsze było za polityką traktatową z zachodem przy umiarkowanej ochronie w stosunku do wschodu, lecz skoro Koło polskie w parlamencie niemieckim, którego lojalne i szczere stanowisko wobec trójprzymierza cieszy się uznaniem ze strony cesarza niemieckiego i kanclerza państwa, głosowało za traktatami, to tem bardziej powinni to czynić posłowie polscy w Austryi, gdzie wzór naszego Cesarza co do stosunku z Polakami, gdzie wdzięczność Polaków i tendencya ich ku utrzymaniu państwa austryackiego, tudzież doświadczona ich na wielu polach bitew waleczność wchodzi w rachubę. Polscy posłowie w Austryi, na równi z Polakami, zasiadającymi w parlamencie niemieckim, nie mogą nie uznawać wybitnie cywilizacyjnego, politycznego, prawno-narodowego, socyalnego i ekonomicznego znaczenia traktatów handlowych. Cieszą się oni, że państwu, którego dostojny władca w pojednaniu i wzajemnej miłości między wszystkiemi ludami Austryi widzi gwiazdę przewodnią polityki wewnętrznej, danem było w związku z wielkiem państwem sąsiedniem zwalczyć ekonomiczne *bellum omnium contra omnes* w środkowej Europie i stworzyć dzieło, które daje silną podstawę do zbliżenia się narodów, a przez porozumienie się co do wielkich zagadnień gospodarstwa narodowego, wzmacnia polityczne trójprzymierze. Jak waleczna nasza armia daje gwarancyę powagi państwa wobec zagranicy, tak obecnie nasza polityka handlowa zapewni nam sympatyę cywilizowanego świata i życzliwość naszych przyjaciół i szacunek u naszych przeciwników ekonomicznych, a odpowiadać będzie położeniu geograficznemu, równie jak i cywilizacyjnym zadaniom Austryi.

Mowca omawia następnie ekonomiczne zadanie traktatów handlowych wobec rosyjskiej i francuskiej polityki wysokich ceł ochronnych i oświadcza, że Francya chce odgrywać rolę cłowo-politycznego Robinzona Kruzoe i dobrowolnie naraża się na formalną blokadę cłowo-polityczną. Skutki dotychczasowej francuskiej polityki ceł ochronnych już się objawiają, naprzykład w stagnacyi rozwoju floty francuskiej i w zmniejszeniu się konkurencyi portów francuskich, dalej w przeniesieniu się handlu jedwabiem z Lyonu do Medyolanu, wreszcie w wielu innych kierunkach. Lubo przedłożone traktaty handlowe nie stoją w bezpośrednim związku z francuską polityką cłową, zrobiły jednak wielkie wrażenie w Paryżu. Nie wierzono bowiem dawniej, aby przyszły do skutku, teraz jednak Francuzi widzą, że byli w błędzie i należycie oceniają traktaty handlowe. Wartość każdego dzieła najlepiej uwydatnia się przez porównanie. W zupełnem przekonaniu, że przyjaźń oparta na traktatach, nadaje nietylko prawa, lecz nakłada także ciężary, nie unikamy żadnych ofiar, aby umożebnić innym państwom zbliżenie się do trójprzymierza. Rosya natomiast występuje z przyjaznemi dla Francyi demonstracyami, które wiele robią hałasu, a mało kosztują; odpowiada jednak na cła francuskie podwyższeniem ceł od win francuskich, Francya zaś wobec ostatnich usiłowań Rosyi, mających na celu doprowadzenie do skutku pożyczki rosyjskiej, okazuje dosyć chłodne usposobienie. A gdy po przyjściu do skutku kompleksu traktatów handlowych wołają we Francyi o potwierdzenie przyjaźni przez zawarcie traktatu, uważając to za ostatnią deskę ratunkową, to odpowiada na to prasa rosyjska w taki sposób, który dobitnie wykazuje, że co innego jest przyjaźń polityczna, a co innego ekonomiczna. Za stworzone przez doprowadzenie do skutku traktatów handlowych dzieło, które wprawdzie nieodzownie wymaga pewnych ofiar, lecz natomiast przeważające daje korzyści, ludność wdzięczna będzie rozumnym monarchom, którzy silne podstawy do tego dzieła dali w Rohnstock.

Mowca przechodzi następnie do omówienia wygłoszonych w ciągu dyskusyi mów i oświadcza, że mowę deputowanego Dra Vaszatego przewidywał, jako chronicznie pojawiający się wypadek parlamentarny. (Wesołość). Natomiast niespodzianką dla niego była mowa deputowanego Dra Kramarza, gdyż po tak uzdolnionym i wykształconym pośle spodziewał się innych pojęć o sympatyach słowiańskich. Nie daję się, powiada poseł Kozłowski, deputowanemu Kramarzowi prześcignąć w sympatyach dla Słowian, zamieszkałych na Wschodzie. Muszę oświadczyć, że zarówno ze względu na moje uczucia indywidualne, jak też na moje pojęcia o interesach Austryi na Wschodzie, o przyszłości i znaczeniu Słowian w monarchii austro-węgierskiej, powiedzieć mogę: *Slavus sum et nil slavi a me alienum puto*. Lecz właśnie dlatego, że jestem Słowianinem, nie mogę uważać sympatyj tych panów dla ciemiężców Słowian na Wschodzie za naturalne. (Brawo! brawo! z ław polskich). O długoletniem, nieustającem ciemiężeniu w Polsce, o tych krwawych wypadkach nie chcę mówić. Dla członka tego ciemiężonego narodu byłoby to zbyt bolesnem, i są to rzeczy, o których się milczy, przy których jednak każdy, którego dusza żywi uczucia ludzkości, przypomina sobie słowa Tacyta: *Dum tacent, clamant*. (Brawo! z ław polskich). Czyż nurtujące intrygi Rosyi na Wschodzie, czy popełnione przez Kaulbarsa okrucieństwa i narzucanie opieki ciałom parlamentarnym na półwyspie bałkańskim, albo czy system szpiegowski, jaki tam rozwija Rosya, wreszcie gospodarka Rosyi w Bułgaryi, która w miarę oddalania się od kontroli cywilizacyi europejskiej coraz się gorszą staje, czyż wszystkie te momenty nadają się do wzbudzenia dla Rosyi sympatyi u Bułgarów i południowych Słowian? Jeżeli Bułgarzy z historyi Polski i Rosyi w XVIII wieku ciągną dla siebie nauki, to ze względu na sympatyę naszą do tego narodu możemy być tylko zadowoleni, a lekturę dzieł uczących, dokąd takie sympatye prowadzą i do czego wiedzie sztuczna niezgoda, jaką Rosya zawsze umiała wzbudzić między narodami słowiańskiemi, zaleciłbym także sprzymierzonym z nami narodom słowiańskim w naszem państwie. (Brawo! z ław polskich). Czy może polityczna i autonomiczna wolność w Rosyi, wolność, której droga zwykle prowadzi w otoczeniu kilkunastu kozaków na Sybir, może się podobać zwolennikom systemu parlamentarnego i autonomistom? Gdyby dep. Dr Vaszaty wygłosił pierwszą swoją mowę polityczną w Rosyi, i wystąpił w niej n. p. przeciw polityce zagranicznej państwa rosyjskiego, prawdopodobnie niebawem danoby mu możność rozszerzenia swych studyów geograficznych na obszerniejsze terytoryum (wesołość i oklaski z ław polskich), na terytoryum, z którego nikt nie wraca.

Czyż jest to rzeczą pod względem politycznym rozsądną, mówić tak otwarcie w parlamencie o sympatyi południowych Słowian dla Rosyi? Czyż takim sposobem nie stwarza się sztucznie przepaści między Słowianami, którzy w Austryi mają przyszłość przed sobą? Czyż potrzeba stwarzać taką przepaść? (Bardzo dobrze! z ław polskich).

Mowca zwraca się następnie do ekonomicznej strony traktatów handlowych. Co się tyczy zawartej w sprawozdaniu uwagi o konieczności uregegulowania naszych stosunków handlowych z Rumunią, sprawozdawca nie uwzględnił przeciwnych głosów, które się dały słyszeć w komisyi. Zarówno ze stanowiska zwolenników traktatu handlowego z Rumunią, jak i ze stanowiska jego przeciwników, byłoby lepiej, gdyby w tym przedmiocie trzymano się przysłowia: mowa jest srebrem, lecz milczenie złotem. Nie ciąży na nas wina celno-politycznego zerwania z Rumunią. Przyszło do niego z winy Rumunii i ubliżałoby godności wielkiego państwa, gdyby się chciało Rumunię o traktat prosić i pierwszy krok ku temu czynić. Kto ciągle mówi, że musi zrobić interes, zazwyczaj robi interes zły. (Wesołość). Zresztą tak często podnoszone niekorzystne oddziaływanie zerwania stosunków handlowych z Rumunią na przemysł nie jest wcale ogólne. Oczekiwane po otwarciu rumuńskiej granicy stanienie mięsa nie nastąpi. Rumuński chów bydła przez lata wojny cłowej znacznie podupadł. Mowca oświadcza w imieniu Koła polskiego, że będzie głosowało przeciwko czwartej rezolucyi, dotyczącej nawiązania nowych handlowych stosunków z Rumunią. Mowca i Koło polskie nie zapoznają także złych stron klauzuli o cłach na wino w traktacie włoskim; wobec tego jest obowiązkiem rządu przyjść z pomocą produkcyi wina we wszelki możliwy sposób. W przypuszczeniu, że traktaty handlowe będą tylko częścią wielkiej ekonomicznej reformy; w przypuszczeniu, że rząd trzymać się będzie w przyszłości dobrej polityki taryfowej, podatkowej i żeglużnej, zwłaszcza, że po ustąpieniu z pola walki „ostatnich Mohikańczyków,“ kolei Północnej i kolei Południowej rząd będzie miał zupełną swobodę w zakresie ustroju taryfowego; w przypuszczeniu, że przez energię i inicyatywę rządu uda się nam zatrzymać w całości targ wewnętrzny, a obce targi zdobyć; nakoniec w przypuszczeniu, że rząd na laurach, które dzięki traktatom handlowym pozyskał, nie zaśnie (wesołość), mowca i Koło polskie głosować będą za traktatami handlowemi. (Żywe oklaski z ław polskich).

W sobotę zabrał głos dep. **Szczepanowski.** Wskazał on, że prawodawstwo znajduje się w ustawicznym ruchu, nietylko u nas, lecz także w państwach sąsiednich. Z rozmaitych obciążeń przemysłu w rozmaitych państwach wynika ciągła zmiana warunków produkcyjnych. — W nowszych czasach nałożono nowy ciężar przemysłowi przez ubezpieczenie od chorób i od wypadku. Prawodawstwo podatkowe wykazuje także bardzo rozmaite obiążenie przemysłu. Zwłaszcza podatki austryackie mają tę złą stronę, że płacone są z góry od domniemanych dochodów, zamiast z dołu od zrealizowanego zysku. Ten błąd zasadniczy musi być zupełnie usunięty w oczekiwanych projektach do reformy podatków bezpośrednich. Również w zakresie ustroju taryfowego i stosunków komunikacyjnych wogóle przygotowują się wielkie zmiany. W przeciągu krótkiego czasu prawdopodobnie największa część najważniejszych żył komunikacyjnych będzie upaństwowiona i wtedy trzeba będzie przystąpić do racyonalnego uregulowania ustroju taryfowego. Tak, jak i u nas, przemienia się także ustrój taryfowy i komunikacyjny we wszystkich innych państwach, które z nami konkurują, a zwłaszcza w Niemczech. Dzisiaj jeszcze się wcale nie wie, co będzie znaczyła konkurencya niemiecka, jeżeli wykonany zostanie olbrzymi system niemieckich dróg wodnych.

Mowca oświadcza, że traktuje wszystkie ekonomiczne kwestye ze stanowiska wolnego handlu, ponieważ wolny handel w kwestyach ekonomicznych jest prawem natury. Wolnohandlowe stanowisko jest stanowiskiem wielkich mas ludu i stanowiskiem konsumentów, a jakkolwiekby się wysoko ceniło także produkcyę, zawsze przecież można żądać tylko minimalnej ochrony celnej, która absolutnie jest potrzebna, ażeby nie nakładać na konsumentów większego ciężaru. Że już obecnie wielkie ciężary dotykają konsumentów w Austryi, wynika to z faktu, iż dla całego szeregu najbardziej popytnych artykułów przemysłowych, cło ochronne więcej wynosi niż cała cena surowego towaru w krajach wolnohandlowych. Jakkolwiek wolny handel nie da się pogodzić z utrzymaniem narodowego państwa z pewnemi historycznemi i politycznemi tradycyami, ponieważ wolny handel nie zna wcale ojczyzny, trzeba przecież żądać, żeby wielkie ciężary, które zostały włoczone konsumentom, były usprawiedliwione i konieczne w interesie utrzymania państwa, społecznego systemu i politycznej tradycyi.

Mowca omawia szkodliwe skutki traktatów handlowych dla przemysłu żelaznego, w którym praca ma do przezwyciężenia opór naturalnych stosunków. Tam, gdzie się znajduje żelazo, niema węgla; gdzie się zyskuje węgiel, niema żelaza. Jeżeli więc chodzi o racyonalny system polityki taryfowej, powinny właśnie największego doznawać uwzględnienia te produkty, które mają decydujące znaczenie dla całej ludowej gospodarki społecznej.

Co do rolniczych ceł w Niemczech zaznacza mowca, że z góry było rzeczą jasną, iż cyfrowe zniżenie ceł dla austryackiego rolnictwa bardzo mało jest decydujące, ponieważ wszystkie korzyści, które wychodzą na dobre rolnictwu autryackiemu, wychodzą także na dobre krajom najwięcej uprzywilejowanym, przedewszystkiem zaś Ameryce. Austryackie rolnictwo zyska na zniżeniu ceł niemieckich, choćby nawet nie eksportowało ani jednego centnara metrycznego więcej, bo będzie pracowało z większym zyskiem. Poglądy tych, którzy sąd o traktatach handlowych czynią zawisłym tylko od kwestyi eksportu, są ciasne. Właśnie poziom cen we własnym kraju jest rzeczą daleko ważniejszą, niż eksport. Mówią, że niewiadomo, czy stałość ceł zbożowych da się trwale utrzymać i czy przemożna rosyjska konkurencya oraz wewnętrzne stosunki Niemiec nie doprowadzą do tego, że znowu stracimy te korzyści. Dopóki Rosya będzie traktowana dyferencyalnie, dopóty korzyści tych używać będziemy. — Jeżeli się weźmie pod uwagę rosyjską politykę ekonomiczną, która jest w harmonii z systemem całkowitego odosobnienia się na narodowem, religijnem i socyalnem polu, trudno oczekiwać, żeby Rosya miała posunąć się do zmiany przemysłowych ceł prohibicyjnych. Dla Niemiec cła są bardzo wielkiem źródłem dochodów, które w bardzo nieznacznej tylko mierze uszczuplone zostało przez obecne traktaty handlowe. Z utrzymaniem tych ceł połączone są w Niemczech wielkie interesa Mówią jednak, że socyalna polityka zmusi państwo niemieckie do przyjęcia dla zboża systemu wolnego handlu, ponieważ przemysł niemiecki, który na targu światowym konkurować musi z Anglią, wymaga, żeby niemiecki robotnik miał równie tani chleb, jak robotnik angielski. (Zakończenie mowy p. Szczepanowskiego było już podane dosłownie w sobotnim telegramie).

Następnie zabrał głos minister handlu margr. **Bacquehem.** Rzucił on przedewszystkiem ogólny pogląd na traktaty, przyczem zauważył, iż rząd ocenia wielkie znaczenie rozszerzenia terytoryów zbytu dla produktów austryackich na Wschód. Pod tym względem nie zaniecha żadnych kroków, które od niego zależą. Zgodnie także zapatruje się na tę sprawę i rząd węgierski. Mowca omawia szczegółowo koncesye, udzielone ze strony Austryi i zdobycze Austryi, osiągnięte na podstawie traktatów. Młodoczescy posłowie występują przeciw traktatom z zasadniczą opozycyą. Powód tego leży w tem, iż sojusz z Niemcami nie jest dla nich sympatycznym i że teraz złożyły się stosunki dla nich jeszcze fatalniej, bo do sojuszu politycznego przybywa ściśle zbliżenie ekonomiczne, w którem oni słusznie widzą wzmocnienie się politycznego sojuszu. Lecz właśnie przyjaciele i zwolennicy politycznego sojuszu upatrują w tem jeden z ważnych momentów do przyjęcia traktatów. Dla panów z partyi młodoczeskiej jest to pewnego rodzaju uspokojeniem, iż znajdują się oni w mniejszości i że głosy ich, oddane przeciw traktatom, nie pozbawią rolnictwa czeskiego tych korzyści, jakie traktaty temu rolnictwu użyczają. Rolnicy czescy w żadnej enuncyacyi nie zajęli takiego stanowiska, jakiego bronią posłowie młodoczescy.

Mowca, odnośnie do refakcyj węgierskich, podnosi, że zaraz przy układaniu traktatów panowało to silne postanowienie, aby przyjęte zobowiązania zostały w całej pełni lojalnie wykonane także co do taryf kolejowych. Dłużej zatrzymuje się przy cle na wyroby lniane i cle od wina, poczem polemizuje z wywodami Liechtensteina, a wreszcie stwierdza, iż dzień 1 lutego będzie początkiem nowej, pozytywnej, twórczej pracy. Zawarte traktaty handlowe z zaprzyjaźnionemi państwami stworzą silną podstawę dla rozwoju ekonomicznego dobrobytu. Wielki to cel i wielkie dzieło. Mamy to zadowolenie, iż dzieło to tak bywa ocenianem w Izbie i po za Izbą prawie przez wszystkich, którzy przytem ofiary ponieść muszą. Traktaty są popularne w najlepszem tego słowa znaczeniu. Mylą się Młodoczesi, jeśli twierdzą, że traktaty u przeważnej liczby ludności nie są popularnemi i jeżeli dają wyraz uczuciu, iż nas wyzyskano. Można tak mówić w ściślejszych kołach, zwłaszcza jeśli się te koła z góry sztucznie do takiej opinii nagnie. Monarchia jednak w tej wielkiej akcyi odegrała dobrą rolę. Rzadko kiedy akcya rządu spotkała się z tak jednomyślnem uznaniem, jak przy przedłożeniu tych traktatów. Powód leży w tem, iż nie mają one tylko na celu ekonomicznych względów, ale odpowiadają także naszym sympatyom politycznym. Wiernie i silnie trzymamy się sojuszu z Niemcami i Włochami; wiemy, iż sojusz ten jest zabezpieczeniem europejskiego pokoju; pragniemy i spodziewamy się, iż traktaty handlowe ten polityczny alians uzupełnią w kierunku ekonomicznym. Do sojuszu trzech mocarstw, które mają szczerą wolę utrzymania politycznego pokoju, przybywa jeszcze zjednoczenie się ich dla zabezpieczenia pokoju ekonomicznego, równie szczerego i równie potężnego, wzajemnie się uzupełniającego i wzmacniającego. Także i z tego względu sądzimy, że przyjęcie traktatów handlowych w tej Izbie jest zapewnionem. (Żywe i długotrwające oklaski. Ministrowi gratulują koledzy i liczni posłowie).

Dep. **Laginja** (Słoweniec) sądzi, iż traktaty przyniosą ekonomiczną szkodę krajom południowym. Trójprzymierze wymaga od nas ofiar na narodowem i politycznem polu. Dep. Szuklje imieniem Słoweńców oświadczył się za trójprzymierzem. Nie był on jedak do tego uprawniony. Jestem przekonany — zakończył mowca — iż w najbliższych wyborach do Rady państwa „matka Słowenia“ rozwinie swój sztandar i wyda odezwę do wyborców: Legiony, idźcie naprzód do walki wyborczej, bo w takim pokoju i w takiem niezdrowem położeniu ja żyć nie mogę.

Przemawiał jeszcze dep. **Exner**, polemizując z wywodami Gessmanna i Liechtensteina i dep. **Spindler**, który w duchu młodoczeskim oświadczył się przeciw traktatom.

Bankiet dla prezydenta Bilińskiego.

Na cześć prezydenta jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych Dra Bilińskiego, dało Koło polskie w sobotę wieczór bankiet w Hotel Imperial w Wiedniu. Miejsce honorowe zajął prezydent Biliński, po prawej jego stronie siedział minister Zaleski, a po lewej Namiestnik hr. Badeni, naprzeciw prezydent Izby Dr Smolka i prezes Koła polskiego Jaworski. Z członków Izby panów był obecny hr. Ludwik Wodzicki. W bankiecie wzięło udział 48 osób.

Pierwszy toast wzniósł prezes Koła polskiego p. **Jaworski** na cześć p. Bilińskiego. Podniósł on, iż koledzy p. Bilińskiego zebrali się, aby go pożegnać, gdyż Biliński niebawem przestanie być członkiem Koła polskiego i parlamentu. Węzeł jednak łączący Bilińskiego z Kołem polskiem nie będzie zerwany, lecz dalsze porozumienie z nim jest konieczne w interesie państwa i kraju. Mowca dziękuje Bilińskiemu za jego skuteczną pracę, która przyczyniła się wielce do wzmocnienia stanowiska Koła polskiego w parlamencie. Polacy są dumni, iż mąż z ich grona uporządkował finanse państwa, a teraz znowu Polak powołany jest do tak ważnego zarządu kolei żelaznych. Uznajemy, iż na nowem swem stanowisku musi być Biliński przedewszystkiem sługą państwa. Żywimy jednak nadzieję, iż na tem ważnem i tak dla interesów naszego kraju doniosłem stanowisku, pamiętając o całości państwa, nie zapomni Biliński także o dobru kraju. Koło polskie zachowa dla niego zawsze gorącą przyjaźń.

Dziękując za wniesiony toast oświadczył prezydent **Biliński**, iż odznaczenie kolegów klubowych, spotyka go niezasłużenie. Przyznaje on otwarcie, iż przez Koło polskie osiągnął on obecnie wysokie stanowisko. Jego powołanie na prezydenta kolei państwowych jest dowodem, jak wysokiem zaufaniem cieszą się Polacy w najwyższych kołach. P. Biliński zapewnił, iż jako austryacki urzędnik najsumienniej wypełniać będzie swoje obowiązki, ale zachowa zawsze gorącą miłość dla swego kraju ojczystego. Koncesyj, jakich rząd udzielił Galicyi w sprawach kolejowych, strzedz on będzie ściśle i będzie się starał, aby dyrekcye spełniały dokładnie swe obowiązki i aby ich atrybucye nie były uszczuplone. Co się tyczy dostaw dla galicyjskich linij kolei państwowych, będzie on uwzględniał galicyjskich przemysłowców, ale pod warunkiem, że ich dostawy będą dobre i punktualne. W miarę przyzwolonych środków, będzie także podejmował budowy nowych kolei w Galicyi. Ustąpi on wkrótce z parlamentu i Koła polskiego, ale do najpiękniejszych wspomnień swego życia zalicza swą działalność w Radzie państwa, gdzie się nauczył solidarności i karności. Mowca wychylił toast na pomyślność Koła polskiego.

Przemówił następnie p. Edward Gniewosz, pod którego kierunkiem p. Biliński rozpoczął polityczną służbę w Namiestnictwie lwowskiem, a szereg toastów zakończył X. prałat **Ruczka** tradycyjnem: „Kochajmy się.“

KRONIKA.

Kraków 18 stycznia.

— **Arcyksiążę Leopold Salvator** z małżonką przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Na dworcu oczekiwali przybycia Arcyksięstwa: p. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz i dyrektor ruchu kolei państwowych radca Kolosvary.

— **Wiceprezydentem wyższego Sądu krajowego** w Krakowie w miejsce ustępującego p. Feliksa Madejewskiego zostać ma — jak słyszymy — p. Budzynowski, radca dworu w najwyższym trybunale w Wiedniu.

— **Obiad na cześć p. dyrektora Kolosvarego.** Członkowie starego resursu krakowskiego podejmowali wczoraj obiadem dyrektora ruchu kolei państwowych p. Kolosvarego, pragnąc w ten sposób zaznaczyć uczucie prawdziwej radości, z powodu jego pozostania i nadal na ważnem w Krakowie stanowisku. W obiedzie wzięło udział 32 członków resursu; honorowe miejsce zajął p. Kolosvary, obok niego z jednej strony honorowy członek resursu p. delegat Laskowski, hr. Andrzej Potocki i hr. Roman Michałowski; z drugiej hr. Bniński, p. Stanisław Górski itd. Naprzeciwko siedzieli: dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski, b. delegat p. Kuczkowski, wiceprezydent Sądu wyższego p. Madejewski; dalsze miejsca zajął zastęp poważnych obywateli. Toast na cześć p. Kolosvarego wzniósł w nadzwyczaj pięknem a serdecznem przemówieniu p. Henryk Kieszkowski, podnosząc zasługi i niezmordowaną opiekę p. Kolosvarego nad interesami kraju, związanemi z ruchem kolejowym, oraz dbałość jego o wygodę publiczności i jego ducha obywatelskiego. P. Kolosvary podziękował gorąco za to zaszczytne uznanie i zaznaczył, że zawsze najgorętszem jego pragnieniem było i będzie służyć państwu, krajowi i społeczeństwu. Prócz tego wzniesiono jeszcze szereg toastów na pomyślność p. Henryka Kieszkowskiego, delegata p. Laskowskiego, tudzież byłego delegata p. Kuczkowskiego, a obiad, wśród swobodnego nastroju zebranych, przeciągnął się do godz. $8^1/_2$.

Dekretem, wczoraj nadesłanym z Wiednia, zawiadomił prezydent jener. Dyrekcyi austr. kolei państwowych p. Biliński p. dyrektora Kolosvarego, że stanowczo pozostaje i nadal na obecnem stanowisku w Krakowie. Wiadomość ta przyjętą zostanie w najszerszych kołach z prawdziwem zadowoleniem, bo znane są powszechnie: niezmordowana praca, zdolności, uwzględnianie interesów kół przemysłowych, troskliwość o urzędników ze strony p. Kolosvarego, który w mieście naszem cieszy się ogólnym szacunkiem.

— **Za spokój duszy** ś. p. Adolfa Siedleckiego, radcy Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, odbyło się dziś w kościele św. Barbary, za staraniem tegoż Arcybractwa, żałobne nabożeństwo. Zmarły, wpisany 8 listopada 1872 r. w poczet członków Arcybractwa Miłosierdzia, był wizytatorem ubogich od 3 maja 1878 r., od 31 lipca 1884 r., a następnie od 1 sierpnia 1884 r. aż do śmierci radcą i przytem członkiem zarządu Banku pobożnego, wypełniając te obowiązki z wielką gorliwością.

— **Pogrzeb** znanego tutejszego kupca i obywatela ś. p. Edwarda Fuchsa odbył się w dniu wczorajszym o godz. 3 po południu z Rynku głównego, przy licznym udziale tutejszego obywatelstwa i prawie w komplecie zebranych kupców. Karawan okryty był licznemi wieńcami, a otaczały go z obu stron chorągwie cechowe. Za trumną szła zebrana rodzina Fuchsów i spokrewnione z nią tutejsze rodziny. Pogrzeb ten był wymownym dowodem czci, złożonej tak zasłużonemu ogólnie obywatelowi.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny, *Collegium physicum*). Porządek dzienny: 1) prof. Dr Obaliński mówić będzie: „O zapaleniu linii przyrostkowej kości długich u dzieci;" 2) Dr Kryński: „O naczyniakach limfatycznych z przedstawieniem chorych i preparatów mikroskopowych;" 3) Dr E. Blattels: „O plasmodiach zimnicy, na podstawie spostrzeżeń w szpitalu św. Łazarza czynionych."

— **Bal akademicki** odbędzie się staraniem Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiell. w pokoju ... dnia 2 lutego. Prezes balu zamierza komitet z końcem b. m. urządzić wieczorki tańcujące.

— **Przyaresztowanie niebezpiecznego złodzieja.** Policya tutejsza przyaresztowała drugiego niebezpiecznego złodzieja, Ludwika Holnja, zwanego „Kilkiem", który popełnił kilka śmiałych kradzieży i prawdopodobnie usiłował włamać się do sklepu jubilera p. Wojciechowskiego. Przez dni parę czatowały na tego złoczyńcę organa policyi także i w śródmieściu.

— **Fałszywe banknoty.** Przychwycono tu w ciągu kilku sztuk podrobionych banknotów dziesięcioreńskich. Władza bezpieczeństwa śledzi za fałszerzami, którzy mogą mieć związki z zagranicą.

— **Ślub.** We Lwowie w kościele św. Mikołaja pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński pomiędzy panną Dorą Biernacką, córką p. Mikołaja Rodoć Biernackiego, a p. Kazimierzem Gąsiorowskim, inżynierem górniczym kopalń borysławskich.

— **Z Tarnopola** donoszą w sprawie kradzieży w tamtejszej kasie oszczędności: Po siedmiotygodniowem więzieniu śledczem zostali onegdaj wypuszczeni na wolność Skowroński i Eckhardt. Śledztwo, bardzo energicznie prowadzone, nie zdołało tej zagadkowej sprawy wyjaśnić. Tak więc 24.800 złr. nie znaleziono, a to pomimo rozpisanej nagrody 1000 złr. ze strony zawiązanego przyzwego komitetu śledczego.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z d. 1 b. m. zatwierdził wybór proboszcza obrz. łac., X. Michała Kamińskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

— **Gubernator banku węgierskiego**, tajny radca Alojzy Moser, ustępuje już w najbliższym czasie ze swej posady. Według zwyczaju, na czele tego banku stoi kolejno raz austryacki, raz węgierski obywatel. Obecnie więc stać instytucyi spocznie w ręku obywatela węgierskiego. Mówią też, iż gubernatorem zostanie dotychczasowy wicegubernator Dr Juliusz Kautz.

— **Zniżenia prestacyi szkolnych.** Kilka gmin wniosło na ostatniej sesyi petycye do Sejmu o zwolnienie ich od wyższych prestacyi, opłacanych dotąd, na podstawie dobrowolnych deklaracyi, na płace nauczycieli swych szkół ludowych. Petycye te przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania, a Wydział krajowy przed stanowczem załatwieniem zasięgnął w tej mierze opinii Rady szkolnej. Po wszechstronnem zbadaniu tych petycyj, oraz w uwzględnieniu niekorzystnego stanu majątkowego proszących gmin, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wnioski następujące: Gminę Psary, powiatu chrzanowskiego, uwolnić od obowiązku uiszczenia zaległych prestacyi do funduszu szkolnego okręgowego w sumie 1673 złr. 4 ct.; zaległe prestacye gminy Ujście Solne, do końca roku 1891 należące, odpisać; gminie Grzybowce, powiatu pilznieńskiego, zniżyć prestacye, pobierane dotychczasowo na płacę nauczyciela z sumy 210 na 150 złr. rocznie. Zniżyć również od 1 stycznia b. r. prestacye na płace nauczycieli gminom: Klikowa, w powiecie tarnowskim, z kwoty 250 na 200 złr.; Skawce, w powiecie wadowickim, z kwoty 80 na 70 złr; Ortyniec, w pow. samborskim, z kwoty 130 na 100 złr.; Kołbajowice, pow. rudeckiego, z kwoty 200 na 100 złr.; Targanice, pow. wadowickiego, z kwoty 140 na 100 złr.; wreszcie gminie Kowalowa, pow. tarnowskiego, z kwoty 200 złr. do wysokości obowiązkowej prestacyi, wynikającej z ustawy z r. 1885.

— **Zapomogi i emerytury dla nauczycieli.** Na podstawie opinii Rady szkolnej postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi następujące wnioski: Janowi Dutkiewiczowi, emerytowanemu nauczycielowi szkół ludowych przyznać w drodze łaski emeryturę w całej wysokości jego ostatniej płacy tj. w kwocie 350 zł., licząc od przeniesienia go w stan spoczynku. Przyznać z kraj. funduszu szkolnego tytułem dobrowolnego wsparcia, począwszy od 1 stycznia 1892, dla wdów po nauczycielach ludowych: Antoninie Bernadzikiewiczowej po 20 złr. rocznie, Arkadyi Fedorynczuk po 60 złr. rocznie; Wiktoryi Kołtko po 60 złr. rocznie; dla byłej nauczycielki Maryi Makarewiczowej po 60 złr. rocznie. Dalej przyznać z kraj. funduszu szkolnego w drodze łaski tytułem dodatku na wychowanie dla trojga dzieci po nauczycielu ludowym śp. Janie Dąbrowskim, po 20 złr. dla każdego dziecka, aż do osiągnięcia wieku normalnego. Przyznać z tegoż funduszu tytułem jednorazowych zapomóg wdowom po nauczycielach ludowych: Teofili Hrycynowej 50 złr., Maryi Winogrodzkiej 70 złr., Natalii Boruckiej 30 złr., Anieli Batkowej 50 złr., Emilii Balickiej 30 złr. Maryi Iwińskiej 30 złr., Paulinie Michnowskiej 50 zł., Paulinie Kosonockiej 50 zł., Joannie Nowomiejskiej 20 złr., Klementynie Piczkowej 25 złr. i Tekli Krupkowej 25 złr. Wreszcie wnosi Wydział krajowy przejście do porządku dziennego nad petycyami: Apolonii Tyrawskiej, Rozalii Konopnickiej, Emilii Dumańskiej, Bazylego Rakowskiego, Teodozyi Niklasowej, Leopolda Czerwińskiego, Karola Marniaka, Anny Orłowskiej i Róży Szwabel.

— **Polepszenie bytu urzędników.** Na podstawie zastępcy rządu, ze strony sekcyi Niebauera, złożone onegdaj w komisyi budżetowej w sprawie polepszenia bytu urzędników ... Względem polepszenia płac tylko najniższych klas ... kantom konceptowym, wreszcie wyjątkowego uwzględnienia ... kapitelowych, musi rząd zastrzedz sobie wolność rozstrzygnięcia; zaś względem udzielenia chwilowej pomocy w formie dodatków drożyźnianych, mowca powołuje się na oświadczenia ministra skarbu według których mianowicie lokalne, tudzież indywidualne stosunki mają znaleźć uwzględnienie. Potrzebne dochodzenia w tym kierunku dotychczas nie są ukończone, ale odpowiednie przedłożenie wniesione będzie w najbliższym czasie. Mowca nic nie o zasadzie, jakoby jedynie miejscowości, liczące najmniej 40.000 ludności, miały być uwzględnione przy dodatkach drożyźnianych.

— **Drastyczny epizod** z historyi głodu w Rosyi opowiada korespondent *Nowosti*, który w Penzie odwiedził prezesa tamtejszego ziemstwa, aby się dowiedzieć, jak wielką liczbę ludności głodującej w gubernii. Prezes Bekétow zaprowadził korespondenta do sekretarza, który z początku z wielkiem niedowierzaniem na niego spoglądał, wreszcie jednak na usilne nalegania prezesa podał tajemnicze daty i to w wysoce tragicznym tonie. Z tego urzędowego dokumentu wynikało, iż w gubernii penzeńskiej liczba chłopów, dotkniętych klęską głodową, którym mają być zapomogi rozdane, wynosi 2.630.000 osób. „Zanotowano pan?" zapytał prezes. „Zanotowałem" rzekł korespondent. Tymczasem z zestawienia spisu ludności z datami, podanemi przez sekretarza, okazało się, iż w penzeńskiej gubernii liczba głodujących przewyższa liczbę wszystkich mieszkańców. Gubernia ta ma bowiem $1^{1}/_{2}$ miliona mieszkańców, a sekretarz podał liczbę ludności dotkniętej głodem na 2,600.000, a więc liczba ludności głodującej przewyższała o 1,100.000 liczbę mieszkańców. Nie potrzeba dodawać, kto pobiera i zatrzymuje sobie nadpłatne zasiłki dla nieistniejącego miliona ludności.

Wobec takiego stanu rzeczy nie dziw, iż w Petersburgu mają tam układać litografowany poemat, opiewający w sposób nadzwyczaj zjadliwy czyny ministrów Durnowa, Wyszniegradskiego i Hübbeneta, przedsięwzięte w celu niesienia pomocy głodnej ludności. Ministrowie przedstawieni są, jako trzy niańki, pod pieczą których dziecię zostaje bez oka, łamie sobie ręce i nogi i rozbija głowę. Poemat ten, elegancko odlitografowany, krąży w setkach egzemplarzy z rąk do rąk i wywołuje wielką wesołość wśród publiczności.

— **Z Paryża** piszą: „Dnia 11 b. m. odbyła się w kościele polskim Wniebowzięcia Najjśw. Panny (*de l'Assomption* przy ulicy St. Honoré) Msza żałobna za spokój duszy ś. p. Augustowej Potockiej. Dzięki staraniom proboszcza naszego, O. Witkowskiego, który rozesłał zaproszenia piśmienne do swych parafian, przybyło na nabożeństwo liczne grono wiernych, pomiędzy którymi, prócz pierwszych znakomitości emigracyjnych, widzieliśmy uczniów wraz z profesorami szkoły batiniolskiej, panienki z instytutu pani hr. Działyńskiej (z Saint Louis en-l'Île), dalej dziewczęta-sieroty z Zakładu św. Kazimierza w towarzystwie Sióstr Miłosierdzia, które w zmarłej tracą jedną z największych swych dobrodziejek, wreszcie wielu reprezentantów tutejszych towarzystw polskich."

— **Nekrologia.** Adolf Opid, budowniczy, obywatel miasta Krakowa, zmarł tu dnia 16 b. m., przeżywszy lat 53. Zmarły był w mieście naszem dobrze znany ze swej działalności zawodowej i obywatelskiej. Bliskie związki krwi łączyły go też z p. Heleną Modrzejewską, której jest bratem przyrodnim. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym przy bardzo licznym udziale znajomych i przyjaciół rodziny.

— Kazimiera Łozińska, z domu Haylling-Degenfeld, żona radcy Sądu krajowego, przeżywszy lat 32, zmarła tu dnia 16 b. m. Ciężki i bolesny cios po raz drugi w krótkim czasie dotyka p. radcę Łozińskiego, zabierając mu żonę, a stroskanemu ojcu p. Hayllingowi drugą z rzędu córkę. Cios ten budzi głębokie współczucie w naszem mieście i we wszystkich kołach znajomych i przyjaciół, których tak wielu liczy zarówno p. Łoziński, jak p. radca dworu Haylling. Pogrzeb ś. p. Kazimiery Łozińskiej odbędzie się jutro we wtorek dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu z domu pod L. 18 przy ul. Kolejowej.

— Władysław Rawicz Lipiński, przedsiębiorca pogrzebowy i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 45, zmarł tu dnia 17 b. m.

— W Piotrkowie zmarł d. 3 bm. Antoni Babski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831. Urodzony w r. 1794, brał udział w kampaniach napoleońskich, a następnie w r. 1831, jako ochotnik odbył całe powstanie w pułku krakusów sandomirskich. Rok 1863 zastał go na posadzie magazyniera solnego w Ostrołęce. Miał już wówczas lat 70, ale wziął udział i w tem powstaniu. Skazany został w roku 1865 na śmierć; skutkiem starań żony zmieniono mu karę na 12-letnie ciężkie roboty w kopalniach. Wywieziony do Usoli, około Nerczyńska, przetrwał tę niewolę i powrócił do kraju, gdzie utrzymywał się z płacy, jako robotnik warsztatowy. W pogrzebie śp. Babskiego wzięły udział tłumy pobożnych, a cały karawan pokryto wieńcami.

Zgromadzenie członków „Związku narodowego".

W sobotę o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Związek narodowy". Zagaił je prezes prof. Dr Kasparek, który zdał sprawę z dotychczasowej działalności wydziału, przyczem z żalem podniósł, iż wybrany prezesem hr. Józef Męciński, wskutek licznych zajęć, złożył tę godność, przez co wydział pozbawiony został tak wybitnej i wytrawnej siły.

Zgromadzenie przez aklamacyę uprosiło hr. Męcińskiego, aby pozostał nadal członkiem wydziału. Hr. Męciński podziękował za zaufanie i wybór przyjął. Następnie w głosowaniu kartkami zostali wybrani członkami wydziału pp.: hr. Ludwik Dębicki, redaktor *Czasu*; prof. Dr Henryk Jordan i Witalis Szpakowski. Zastępcą wybrany Alfons Lippoman.

Przed przejściem do porządku dziennego poruszył hr. Dębicki bardzo praktyczną myśl utworzenia w stowarzyszeniu kilku sekcyj n. p. dla spraw politycznych, ekonomicznych, rzemieślniczych i t. p., któreby mogły specyalne kwestye poruszać i omawiać. Myśl tę przyjęto z uznaniem, a wydział zajmie się jej przeprowadzeniem.

Następnie hr. Karol Scipio przedstawił sprawę założenia w Krakowie filii Banku handlowego lwowskiego. Referent zaznaczył, iż galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe rozpoczęło swą czynność z dniem 1 b. m. Towarzystwo to zakreśliło sobie jako cel: wspieranie handlu w kraju, pozyskiwanie nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i wogóle rozwinięcie czynności handlowych w celu podniesienia produkcyi. Do grona założycieli wpisali się najzamożniejsi obywatele i znani przemysłowcy; pierwsza subskrypcya kapitału akcyjnego znacznie przewyższoną została, a zarząd jest powierzony wypróbowanym ze zdolności i pracy kierownikom pierwszych instytucyj we Lwowie. Galicyjskie Towarzystwo handlowe ma prawo otwierania filij w całej Austryi, a im prędzej będzie w możności uczynienia zadość temu prawu w Galicyi całej, tem skuteczniej się przyczyni do ustalenia licznych dróg, do dobrobytu doprowadzać nas mających. Nie wątpimy — rzekł dalej referent — że zarząd Towarzystwa rzucając baczny wzrok po za obręb stolicy, zatrzyma go najpierw na Krakowie i zechce tutaj wkrótce skoncentrować wszelkie czynności swoje dla tej drugiej stolicy i dla zachodniej części kraju; sądzimy jednak, że głos, przez nas podniesiony i między nami rozważony, czy i jak dalece jest to dla Krakowa pożądanem i zbawiennem, sądzimy, że odezwa nasza ułatwi tylko zarządowi we Lwowie powzięcie postanowienia i rychłe wprowadzenie go w wykonanie. Wywód swój zakończył hr. Scipio wnioskiem następującym: „Poleca się wydziałowi „Związku narodowego", by dołożył najusilniejszych starań, żeby galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe ustanowiło i w możliwie najkrótszym czasie otworzyło w Krakowie swoją filię, ajencyę lub zastępstwo".

Do powyższej sprawy, rzekł dalej referent, nieodzownem jest dołączenie drugiej, która i sama w sobie ma doniosłe znaczenie dla handlu, przemysłu i rzemiosł, a bezpośrednio dla miasta Krakowa. Jest nią zastosowanie w szerszym, niż dotąd, zakresie ustawy z r. 1890, określającej przywileje i dobrodziejstwa składów publicznych. Wiadomo, iż założone z woli sejmu i utrzymywane, krajowe składy publiczne, istnieją tylko dotąd dla zboża i spirytusu. Reprezentacye kupieckie i sfery handlowe we Lwowie poczyniły już kroki potrzebne co do składów krajowych lwowskich, my tutaj tę sprawę podnosząc, upraszamy zgromadzenie, by uchwaliło:

„Poleca się wydziałowi „Związku narodowego", by poczynił odpowiednie kroki, żeby przywileje publicznych krajowych składów w Krakowie na wszelkiego rodzaju towary rozszerzono, oraz aby magazyny te odpowiednio powiększone i urządzone zostały."

Oba powyższe wnioski uchwaliło zgromadzenie.

Z kolei referował p. Witalis Szpakowski w sprawie reprezentacyi rękodzielników i przemysłowców w Izbach handlowych i reprezentacyach gminnych. Nad sprawą tą rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której brali udział pp.: Dr Feintuch, Chyliński, Kasparek, Pieniążek i Jakubowski, poczem powzięto następującą uchwałę: 1) Ogólne zgromadzenie „Związku narodowego" uznaje potrzebę zapewnienia rękodzielnikom i przemysłowcom sprawiedliwszej reprezentacyi ich interesów w Izbach handlowych i przemysłowych, oraz w reprezentacyach gminnych; 2) ogólne zgromadzenie poleca wydziałowi rozpatrzenie się bliżej w tej sprawie, poczynienie odpowiednich kroków i złożenie sprawozdania na najbliższem ogólnem zgromadzeniu.

Dla spóźnionej pory odłożono referat prof. Dra Milewskiego „O reformie waluty" na następne posiedzenie. Dla ułatwienia jednak dyskusyi na przyszłem posiedzeniu, zaznaczył referent krótko zasadnicze stanowisko, z którego w tej sprawie wychodzi. Sądzi on mianowicie, iż Austrya nie powinna przystąpić do reformy waluty, nie spróbowawszy osiągnąć międzynarodowego jej załatwienia na podstawie bimetalicznej. Gdyby takie załatwienie nie mogło przyjść do skutku, natenczas należałoby w kierunku złotej waluty uczynić tylko niezbędny jeden krok, włączając złote monety obiegowe w istniejący system monetarny, a co do rachunkowej zawartości złota w guldenach, należy uwzględnić nietylko kurs przeszły, ale i niewątpliwe podrożenie złota, jakie skutkiem przyjęcia złota w walutę Austryi musi nastąpić.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 19 b. m.: *Wilhelm Tell* dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We czwartek 21 b. m. (trzynaste czwartkowe przedstawienie): *Polowanie na zięciów*, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

W sobotę 23 b. m. na dochód Sobiesława: *Wróble*, komedya w 3 aktach pp. Labiche i Delacour; tłómaczył Stanisław Dobrzański. Rozpocznie po raz pierwszy: *Promyk słońca*, komedya w 1 akcie Franciszka Domnika.

W niedzielę 24 b. m.: *Wilhelm Tell* (jak wyżej).

— Dnia 16 stycznia pochmurno i wietrzno; termometr od —1·7 spadł na —4·8 C. Dnia 17 pochmurno, trochę śniegu; termometr od —7·0 doszedł do —3·5 C. Barometr wyszedł dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 18 stycznia stan jego był 749 9 mm., termometru —5·4 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 19 stycznia: św. Ferdynanda i Henryka.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 18 stycznia. Koło polskie znaczną większością głosów wybrało do komisyi parlamentarnej: Jaworskiego, Madeyskiego, Benoego i Abrahamowicza. Co do wyboru piątego członka, rozstrzeliły się głosy. Dopiero w trzeciem głosowaniu otrzymali Stadnicki i Gołuchowski równo po 24 głosy. Gdy los rozstrzygnął na rzecz Stadnickiego, ten oświadczył, iż wyboru nie przyjmuje.

Przy ponownem głosowaniu na 43 głosujących wybrany został Gołuchowski 22 głosami.

Do komisyi budżetowej wybrano Szczepanowskiego, do komisyi kolejowej Struszkiewicza, a do przemysłowej Weigla.

Wiedeń 18 stycznia. Podczas dyskusyi nad traktatami handlowemi w Izbie deputowanych przemawiał dzisiaj poseł Adam Jędrzejowicz. Mowca uważa przymierze środkowo-europejskich państw za obronę przeciw konkurencyi Ameryki i Rosyi. Dla rolnictwa ważne są niskie cła i stałość stosunków. Traktaty staną się podstawą dalszego ekonomicznego rozwoju monarchii. Polemizując z Młodoczechami, oświadcza mowca, że on j jego towarzysze polityczni sympatyzują z trójprzymierzem i stoją silnie po jego stronie.

Gniezno 18 stycznia. Wczoraj na obiedzie u Arcybiskupa był naczelny prezes Poznania, jenerał brygady, landrat, sądowi i inni naczelnicy władz, duchowieństwo, posłowie, rodzina Arcybiskupa i bliżsi jego przyjaciele. — Arcybiskup wzniósł toast na cześć Papieża i cesarza w języku polskim i niemieckim. Podobnie i inne toasty tłumaczono. Biskup Kopp wspomniał o łączności Gniezna z Fuldą. Wieczorem urządzono ogólną iluminacyę miasta. Przed pałacem arcybiskupim spalono ognie sztuczne. Arcybiskup z towarzystwem przez 25 minut przypatrywał się z balkonu, przemawiał do zebranych i błogosławił im. Lud wznosił okrzyki i śpiewał nabożne pieśni. W końcu przez ulice miasta przeciągał pochód z pochodniami przy towarzyszeniu muzyki wojskowej. Dziś nastąpi wręczenie palliusza, poczem biskupi opuszczą Gniezno.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 stycznia. Arcyksiążę Karol Salwator, który zachorował na influenzę d. 8 b. m. i u którego dnia 15 b. m. stwierdzono zapalenie prawego płuca, na własne życzenie zaopatrzony został ostatniemi Sakramentami. Cesarz i arcyksiążęta zasięgali wczoraj kilkakrotnie wiadomości o stanie zdrowia chorego. Arcyksiążę Franciszek Salwator odroczył swój wyjazd.

Wiedeń 18 stycznia. W ciągu ubiegłej nocy stan zdrowia arcyksięcia Karola Salwatora pogorszył się.

Wiedeń 18 stycznia. Arcyksiążę Karol Salwator umarł dzisiaj o godzinie 3 ej minut 20 po południu.

Wiedeń 18 stycznia. (Z Izby deputowanych). Młodoczech Nemec złożył mandat poselski.

W dalszym toku dyskusyi nad traktatami handlowemi wyraża Tausche ministrowi rolnictwa podziękowanie za poparcie interesów krajowej produkcyi surowców, uzyskane przez dwunastoletnią stałość stosunków. Mowca oczekuje dalszego uwzględnienia żądań ludności włościańskiej.

Pattai oświadcza, że stronnictwo jego nie z powodów politycznych jest przeciw traktatom handlowym, lecz z obawy, co po nich nastąpi. Gdyby traktaty były wzmocnieniem umiarkowanych ceł ochronnych, możnaby za niemi głosować, lecz gdyby miały prowadzić do zupełnej wolności handlowej, należałoby je zwalczać. Wywody ministra handlu były zupełnie zadowalniające, mniej natomiast jasnemi są, zdaniem mowcy, oświadczenia, wygłoszone swojego czasu przez Capriviego, szczególnie co się tyczy ekonomicznego stosunku do Rosyi. Mowca spodziewa się w tym względzie stale wspólnej akcyi Austro Węgier i Niemiec i uważa zjednoczenie Europy pod względem ekonomicznym w jedną całość za rzecz niezbędną, lecz przytem niema na myśli przyłączenia się Rosyi, lecz Francyi. W końcu broni mowca bismarckowskiego systemu ekonomicznego.

Nagy-Banya 18 stycznia. W mowie swej kandydackiej zaznaczył Wekerle, że główną zasadą polityki finansowej jest ścisła oszczędność. Podnosi on korzyści z traktatów handlowych i z konwencyi weterynarskiej. Najważniejszemi zadaniami przyszłości są: reforma administracyi, reforma podatków bezpośrednich, organizacya towarzystw kredytowych i uregulowanie waluty. Zdolność finansowa państwa do ponoszenia kosztów, jakoteż i do nabycia potrzebnych zapasów złota, tudzież sprzyjający stan targu pieniężnego, oto dwa warunki konieczne do uregulowania waluty, a według poglądów ministra właśnie dzisiaj one istnieją. Ponieważ rynki pieniężne nagromadziły wielkie ilości złota, a z drugiej strony bilans płatniczy co roku zamyka się wielkiemi aktywami, ponieważ dalej państwa podrzędne zakupiły olbrzymie sumy złota, istnieje więc niewątpliwie możliwość nabycia złota. Potrzebnej ilości nie koniecznie nabywać odrazu, lecz w ciągu kilkoletniego okresu przejściowego.

Co do sposobu przeprowadzenia, zapewnia minister, że rozwiązanie tej kwestyi nieustannie przyśpiesza. Ani na państwo, ani też na gospodarstwa prywatne nie będą włożone przytem ciężary nie do zniesienia. Przy przejściu do nowej waluty zostaną uwzględnione istniejące prawa i stosunki, unikać się będzie wszelkiego wstrząśnienia, a korzyści z uregulowania waluty stanowczo zostaną zabezpieczone. Najskuteczniejszym środkiem do tego zabezpieczenia jest odpowiednia polityka bankowa, z tego też powodu potrzebuje kwestya banku państwowego uregulowania i zmian na wielką skalę. Prawo Węgier do własnego banku musi zostać utrzymane, a w razie potrzeby przeprowadzone. W żadnym razie jednak nie powinna utrudnić uregulowania waluty, niepewność, połączona z kwestyą odrębnego banku węgierskiego.

Paryż 18 stycznia. Donoszą półurzędowo, że Szwajcarya zawarła z Francyą czasową, każdej chwili odwołalną ugodę handlową, według której Szwajcarya zgadza się na najniższą taryfę w zamian za udzielenie jej płodom minimalnej taryfy francuskiej.

Sandringham 18 stycznia. Zwłoki księcia Clarence przeniesiono do miejscowego kościoła, w którym także przedwczoraj rano odprawiono mszę żałobną.

Bruksela 18 stycznia. Przedwczoraj odbyło się tutaj bardzo liczne zebranie reprezentantów handlu i przemysłu, celem zaprotestowania przeciw traktatowi handlowemu z Niemcami. Znaczna liczba senatorów, reprezentantów rad gminnych i prowincyonalnych brała udział w tem zebraniu. Wszyscy mowcy przemawiali przeciw traktatowi, który jest ruiną handlu i przemysłu Belgii. Jednogłośnie przyjęto porządek dzienny, który wzywa Izby, by zmieniły traktat w duchu rezolucyj przyjętych niedawno przez *Union Syndicale*, lub go odrzuciły.

Lizbona 18 stycznia. Rada nadzorcza Towarzystwa kolei portugalskich podała się do dymisyi. Jeneralne zebranie wybrało jednogłośnie nową Radę, której prezydentem zostanie prawdopodobnie hr. Burnay. Sześć krzeseł w Radzie zarezerwowano dla zastępców obcokrajowych wierzycieli i banków, które wzięły udział w emisyi pożyczki. Statuta zmieniono, a co do majątku towarzystwa zostanie sporządzony inwentarz.

Lizbona 18 stycznia. Nowy gabinet ma się dzisiaj przedstawić kortezom i złożyć ważne oświadczenia co do finansów. Telegraficznie doniesiona lista ministrów ulegnie prawdopodobnie małej zmianie, gdyż jeszcze nie wszystkie nominacye są podpisane.

Lizbona 18 stycznia. Biskup *in partibus* Gouveia zamianowany został ministrem sprawiedliwości.

Lizbona 18 stycznia. Aresztowano tutaj kasyera banku luzytańskiego.

Petersburg 18 stycznia. Carowa po influenzy powraca do zdrowia, lecz musi się jeszcze szanować. Carowa brała już udział w recepcyi noworocznej, a dzisiaj była na uroczystości Jordanu.

Kraj zaprzecza pogłosce o odwołaniu Hurki z Warszawy.

Petersburg 18 stycznia. Rosya wywiozła przez 10 pierwszych miesięcy roku 1891 towarów za 612,245.000 rubli, podczas gdy wartość exportu z poprzedniego roku wynosiła w ciągu tego samego czasu 578,140.000 rubli. Importowano w ciągu pierwszych 10 miesięcy r. 1891 towarów za 294,436.000 rubli, gdy przeciwnie wartość towarów, wprowadzonych w r. 1890 w tymże samym okresie, doszła do 314,060.000 rubli.

Kazań 18 stycznia. Dnia 16 b. m. przed południem strzelił jakiś mieszczanin, nazwiskiem Koczurychin, po trzykroć z rewolweru do gubernatora miejscowego, wręczając mu prośbę. Kula zraniła gubernatora w lewą rękę. Koczurychina aresztowano.

Belgrad 18 stycznia. Klub liberalny postanowił zainterpelować skupczynę z powodu wydalenia królowej Natalii. W kołach poselskich słychać, że Pasicz chce ze sprawy rehabilitacyi Dragicza Stanojewicza uczynić kwestyę gabinetową. Dwudziestu radykalnych posłów zażądało wykluczenia ministra wojny Praporcetowicza z klubu.

Za arcyksięcia Zygmunta ogłoszono siedmiodniową żałobę dworską.

Zofia 18 stycznia. Angielski ajent dyplomatyczny O'Conor udał się przedwczoraj do konaku i podziękował ks. Ferdynandowi w imieniu swej królowej za okazanie sympatycznego współczucia z powodu śmierci ks. Clarence. Ks. Ferdynand zarządził 3-tygodniową żałobę dworską, a mianowicie na pierwsze 10 dni ciężką, a na dalsze 11 dni lekką.

Z powodu Nowego Roku przysłano księciu z rozmaitych części kraju około 3,000 telegramów gratulacyjnych.

Zofia 18 stycznia. *Swoboda*, umieszczając artykuł, wyrażający współczucie z powodu śmierci ks. Clarence, wspomina z wdzięcznością o przychylności i poparciu, jakiego doznaje Bułgarya ze strony Anglii.

Zofia 18 stycznia. Według cyfr, przyjętych przez sobranie, dochody i rozchody w budżecie na rok 1892 równoważą się w kwocie 88,248.070 franków. Są tu wliczone już i ewentualne dochody w kwocie 7,537.300 franków.

Ateny 18 stycznia. Według doniesień dzienników zaszły nieporozumienia między królem a Delyannisem, jako ministrem wojny. Król nie chce udzielić awansu oficerom, którzy brali udział w rozruchach w Laryssie w r. 1890, i obstaje przy nominacyi wojskowego ministrem wojny.

Tanger 18 stycznia. Sytuacya zdaje się powoli polepszać. Reprezentant sułtana oświadczył delegatom buntowników, że gubernator Tangeru powstrzyma się co do swej osoby od wszelkich kroków urzędowych, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Buenos-Ayres 18 stycznia. Jak zapewniają, postawią wszystkie stronnictwa kandydaturę del Valle'a na prezydenta.

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodnych dzieci nadesłali: M. T. 10 złr., A. Paczowski z Makowa 3 złr., N. N. z Dąbrowy 2 złr., I. M. 2 złr., bar. Budwińska 3 złr., J. B. 10 rubli, Isia i Zula Sokołowskie 10 złr., Wandzia i Staś Szczepańscy 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	93	70	Anglobanki	159	25
Renta austryac. srebrna „	93	20	Uniony	231	25
Renta austryac. 4% złota	110	95	Bankvereiny	110	90
Renta austryac. 5% pap. nieop	103	05	Akcye Länderbank.	208	60
Akcye Ban. Aus.-W.	1033		„ kol. Kar. Lud.	210	50
„ kredytowe	294	25	„ „ lwowsko-czerniow.	244	75
Londyn	118	05	„ „ połudn.	94	30
Napoleony	9	$37^{1}/_{2}$	Elbethale	229	75
Dukaty	5	58	Nordbahny	2875	
Marki	58	—	Staatsbahny	290	25
5% Renta węg. pap.	102	45	Alpiny	—	—
4% „ „ złota	107	30	Akcye tytoniowe	164	75
Losy prem. węg.	139	—	Ruble	115	50
Losy tureckie	34	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 stycznia.

Banknoty austr.	172	55	4% Listy likw. pol.	60	20
Krótki Wiedeń	172	40	Akc. kol. Kar. Lud.	—	—
Banknoty ros.	199	45	„ austr. kred.	163	—
5% Listy zast. pols.	62	75	Ultimo Ruble	199	--

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu **Drowi Ludwikowi Schneidrowi**, za gorliwe i zadziwiająco szybkie wyleczenie naszych dwojga dzieci z niebezpiecznej słabości, składamy publicznie najserdeczniejsze podziękowanie. (256)

Andrzej i Julia Guzikowscy.

PODZIĘKOWANIE.

W nieutulonym żalu pogrążeni z powodu śmierci męża i brata ś. p. **Józefa Skakalskiego,** znalazłszy jedyną osłodę w okazanem współczuciu, składamy Przewielebnym Księżom Kanonikom Serscheniowi i Skrzyńskiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu, Wielmożnemu Panu Wacławowi Adamskiemu, burmistrzowi miasta, Świetnej Radzie miejskiej, Szanownemu gronu Urzędników miejskich; jakoteż wszystkim Przyjaciołom i Znajomym serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“, za okazane współczucie i oddanie ostatniej usługi. (257)

Marya Skakalska,
Dr. Eugeniusz Skakalski.

Konkurs.

L. 136. (222-1-3)

Rozpisany konkurs z dnia 3 listopada 1891 r. L. 3591 na **posadę sekretarza Magistratu miasta Żółkwi** przedłuża się do 20 lutego 1892 r.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą wnieść swoje podania **najpóźniej do 20 lutego 1892 r.** do prezydyum Magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące allegata:

a) dowody kwalifikacyi ustawą do objęcia tej posady przepisane.
b) wykazanie się z dotyczącego zatrudnienia i
c) obowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Emerytowani urzędnicy konceptowi lub ukończeni juryści będą mieli pierwszeństwo.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 900 złr. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu — następnie po stabilizacyi kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 złr. z trzema pięcioleciami po 100 złr. w. a. i prawem do emerytury.

Magistrat król. miasta Żółkwi,
dnia 13 stycznia 1892 r.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-51-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*